

ny, obaw głoszonych przez jego organa jak Neue freie Presse, środek izby i rząd lekają się, izby członkowie tego stronnictwa postępowego objawieniem niechęci do wojny nie osłabił stanowiska Austrii na przyszłym kongresie — zaś środek izby nie ma odwagi objawieniem gotowości do ofiar, jakie wojna pociągnąć musi, zrównoważyć pokojowej manifestacji stronnictwa „postępowego.” Z drugiej strony to stronnictwo postępowe, którego organa tak hałaśliwie osiadały się za utrzymaniem Turcji siłą oręża, nie życzą sobie teraz rozpraw, w których byłoby zgłoszone wyowiedzieć, że wzbrania się odwołać do oręża teraz, gdy idzie o zabezpieczenie ludów monarchii przed zaborem polityką rosyjską. Morawcy i Słowianie, należący do tak zwanego „stronnictwa prawa”, nie życzą sobie także rozpraw, których ostrze zwróconym było przeciw Rosji. Takie usposobienie stronnictw zapowiada, iż rozpraw w izbie nad odpowiedzią rządu nie będzie.

W obec takiego stanu rzeczy postępowym polskim pozostaje droga interpelacji w tutejszej izbie oraz rozprawy w delegacjach wspólnych (które w przyszłym tygodniu zwołane będą) dla wypowiedzenia swego zapatrywania co do właściwego i stanowczego rozwiązania sprawy wschodniej i dla poruszenia sprawy polskiej. Według mego głębokiego przekonania teraz przy zbliżaniu się kongresu, mającego polepszyć i urządzić położenie słowiańskich ludów, stojących dotychczas pod panowaniem tureckim, nadeszła właściwa chwila, aby wskazać, że kongres powinienby zająć się także polepszeniem położenia narodu polskiego, uciśnionego srożej przez rząd rosyjski niż Bułgarowie przez rząd turecki, którego to ludu prawa poręczył także traktat międzynarodowy, traktat wiedeński. Po słowie polscy, będący zarazem reprezentantami części monarchii austriackiej, mają obowiązek przedstawić, że dobro tej monarchii zabezpieczyć i zwichnioną przez Rosję równowagę potęg na Wschodzie przywrócić można nie przez zaprzeczenie Serbom i Bułgarom praw do narodowego bytu, ale uznaniem tychże praw — a zarazem ujęciem ich za prawa narodu równie przynajmniej pokrzywdzonego a daleko wyżej pod względem narodowej indywidualności rozwiniętego i w obec całej ludzkości zasłużonego narodu polskiego, którego dobro jest dziś ściśle złączonym z dobrem ludów składających monarchią rakuska.

Na zakończenie tego listu wspomnę, iż w przeszłym tygodniu było takie położenie w sporze między Austrią a Rosją, że hr. Andrassy wystąpił 9 m. do cesarza z wnioskiem o uruchomienie już armii w celu zbrojnego wysłania przeciw Rosji i że dopiero pośrednictwo rządu niemieckiego spór ułagodziło.

Bruksela, 20 lutego.
(Refleksje z powodu mowy ks. Bismarcka. — Polska w izbie gmin angielskiej. — Śmierć przywódców wypraw wojennych do centralnej Afryki.)
(X.Z.) Słuch z Wiednia przemawia nareszcie. Z niecierpliwością też i z ciekawością niezmierną oczekiwano tak tu jak w całej Europie, odpowiedzi księcia kanclerza niemieckiego na interpelację, w sprawie wschodniej, sądzono bowiem, że w odpowiedzi tej znajdzie się może rozwiązanie groźnej tej zagadki. — Mamy otóż nareszcie tę odpowiedź — i ciekawiejsi nieco nią rozczarowani. Z długiej tej albowiem mowy jedna tylko rzecz jasno wychodzi, a to, że wiekowa „zła przysiężka rosyjsko-pruska i nadal nieprzerwanie trwa”. Austriya zaś spokojnie przy pierśi szczerze przyjąłki drzemac może — aż w objęciach jej z nadto wielkiej miłości uduszona nie zostanie.

O aliansie anglo-austriackim znów cicho, w zgodniej zapewne hr. Andrassemu pod skrzydłami protektora ks. Bismarcka. Słyszę, że odpowiedzi na interpelację w izbach austriackich i węgierskich redagują się teraz kancelary berlińskiej a dla większej wygody kancelary państwa niemieckiego w niedługim czasie stałe do Wiednia się ma przenieść. Nainnych uderzył szczególny traf, że w ten sam dzień i w tę samą godzinę odpowiadano ciekawym parlamentom tak w Wiedniu, jak Paryżu i Berlinie. Nienawini odpowiadają, że tak być powinno dans les succursales de Berlin. — Turcyja upada w sto lat po rozbiore Polski; może wiele politycy austriackiej żyją w nadziei, że i aglomeratowi austro-węgierskiemu jeszcze sto lat życia zostanie, prezorni tymczasem ludzie już teraz nad przyszłym grobem Austrii zaczynają śpiewać Requiescat in pace. Otóż co się tu mówi z powodu mowy wczorajszej żelaznego księcia, naturalnie nie w pewnych tutejszych sferach arystokratycznych, lgnących całym sercem zawsze do silniejszego.

Z korespondencji lwowskiej w wczorajszym Dzienniku zdaje się, jakoby delegacja galicyjska w Wiedniu nie bardzo myślała upominać się o sprawę polską, gdyby do dyskusji nad interpelacją w sprawie wschodniej nie przyszło w Reichsracie wiedeńskim. W takim razie obcy bardziej się naszą sprawą zajmują niż my sami; na poniedziałkowym albowiem posiedzeniu izby gmin w Londynie pułkownik Beresford zapytał się kanclerza skarbu, „czy rząd JKMości na nadchodzącej konferencji będzie się starał uzyskać dla polskich poddanych cesarza Rosji taką samą miarę wolności politycznych i religijnych, jaką konferencya postanowiła za stosowne przyznać ziemiom stojącym pod panowaniem sultana tureckiego.” Sir Stafford Northcote odpowiedział, że rząd nie przyniesie, by mu sprawy Polski przedłożonym zostały. Naturalnie że nie, jeśli sami Polacy się szczerze do tych rzeczy nie wezmą.

Niespodziewanie nadeszła do Londynu nowa propozycja ks. Gorczakowa względem półwyspu Galipoli. Nie znane wprawdzie dotąd szczegóły tej propozycji. Standard wszelako z powodu samego faktu nadejścia jej wydrukował artykuł pełen niezauważenia w szczeroci jakichkolwiek propozycji rosyjskich, a artykuł cały resumować można w starém: Timeo Danaos.

Już raz wspominałem, że nie ma prawie mowy angielskiego lub dnia, w którymby w izbie gmin angielskiej nie wspomniano o Polsce lub Polakach. Dotąd zawsze się to stało w sposób najsympatyczniejszy dla nas, aż się poseł Jenkins, który według Daily Telegraph, mało znany w izbie i po za izbą, od reszty wyróżnił, wyrażając się w te słowa: Wiem, że w angielskim narodzie zakorzeniona głęboka sympatya dla Polski, mojem zaś zdaniem była ona zarazą (nuisance) w centrum Europy... i dobrze się stało, że rząd polski znieśiono. Stawa się wywołały w izbie największy gniew i oburzenie a gorliwy nasz przyjaciel Sir Robert Peel pospieszył na trybunę, by dać p. Jenkinsowi odpowiedź, na jaką zasłużył; stwierdził, że izba słowa że wysłuchala ze wstydem (hucnie oklaski), i sądził, że nie znalazłby się drugi poseł w tej izbie, któryby śmiał wyrazić się o Polsce w podobny sposób (oklaski). Dalej szanowny mówca wśród przeciagłych oklasków na nowo dał wyraz głębokiej sympatyi swęj dla nieszczęśliwego narodu, jak to już był uczynił na mi-

tyngu w Exeter Hall. Korespondent zaś w République Française przytaczając wyrażenie się p. Jenkinsa powiada, że taka ocena aktu, o którym Macaulay pisze jako „o akcie zbrodniczym, plodnym w niezliczone inne zbrodnie” — radykalni angielscy popełnili samobójstwo, gdyż do reszty śmiešnością się okryli.

Przed blisko czterema miesiącami wyruszyła z Anglii ekspedycja międzynarodowa dla zbadania centralnej Afryki. Otóż dziś nadchodzi smutna tu wieść, że przywódcy partii belgijskiej tej wyprawy, kapitan Crespel i dr. Maes — ledwie przybywszy do Zanzibar, tamże zmarli, pierwszy na cholera, drugi zaś od insolacji. — Baron Greindl zaś, przydujący Towarzystwa belgijskiego geograficznego, na wieść tę ciężko zachorował.

Sprawa wschodnia.

Książęta rosyjscy, będący na teatrze wojny, już powrócili do Petersburga; ostatni powrócił książę następca tronu wraz z bratem Włodzimierzem w dniu 18 m. — Mimo starań ze strony władz policyjnych i wojskowych Petersburg przyjął ich skromnie. Na teatrze wojny pozostał tylko naczelny wódz ks. Mikołaj.

Rosyjsko-turecka konwencya.

Praw. Wiestnik ogłosił wreszcie tekst autentyczny protokołów, zawierających przedwstępne zasady pokoju i warunki rozejmu, podpisane w Adrianopolu d. 31 stycznia r. Organ rządowy objaśnia, iż skutkiem utrudnienia komunikacji, wspomniane dokumenta doszły ręką cara dopiero na trzy dni przed ogłoszeniem, mianowicie w zeszły piątek dnia 15 lutego. Dziennik poprzedza je przedmową zarysowującą przebieg układów w kwatery głównej, oraz tragiczną dla pełnomocników tureckich chwilę podpisania umów, który ustęp powtórzyliśmy już w jednym z poprzednich numerów pisma naszego.

Dla ułożenia szczegółowych warunków i podpisania protokołu rozejmu mianowano pełnomocnikami ze strony w. ks. Mikołaja: szefa sztabu armii czynnej gen. Niepokojczyckiego, oraz pomocnika jego gen. Lewickiego; ze strony zaś tureckiej: generała dywizyi sztabu głównego Nedżiba paszy, oraz generała brygady Osmana paszy. Pierwszy z artykułów protokołu podpisanego przez nich dnia 31 stycznia wieczorem opiewa: „Rozejm zawiera się między wojskami rosyjskimi, serbskimi i rumuńskimi z jednej, a tureckimi siłami zbrojnymi z drugiej strony, na cały czas układów o pokój, aż do pomyślnego ich zakończenia lub też do ich zerwania. W tym ostatnim wypadku, każda ze stron wojujących obowiązana będzie na trzy dni wprzód zawiadomić drugą o wznowieniu działań wojennych, oznaczając dzień i godzinę rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Termin trzydniowy liczyć się będzie od chwili, gdy jedna ze stron zakomunikuje drugiej na miejscu odnoszący się do tego rozkaz władzy wyższej. Rząd rosyjski proponuje Czarnogórze wstrzymanie działań wojennych i przychylenie się do warunków rozejmu między Rosją a Turcyją, Wysoka zaś Porta ze swęj strony wstrzyma działania wojenne przeciw Czarnogórze.” Według art. drugiego „rozejm otrzymuje moc prawną od chwili podpisania układu, i wojska tak jednej jak drugiej strony, któreby po tym terminie przekroczyły linię demarkacyjną, muszą się cofnąć naporót i zwrócić zabraną przy tej sposobności zdobycz.” Artykuł trzeci powiada: „Cesarskie wojska otomańskie, prócz twierdz Widynia, Ruszczuku i Sylistryi, opuszczają też Belgradziki, Rasgrad i Chadzi-Oglu-Bazardziki.” Dalej tenże artykuł wskazuje linię demarkacyjną, przyczem zastrzega, że linia między wojskami tureckimi a czarnogórskimi i w części serbskimi, ma być wytknięta przez pełnomocników Turcyi, Czarnogóry i Serbii, z udziałem pełnomocników rosyjskich. Co do placu boju w Azji Mniejszej, określenie szczegółów rozejmu wkłada artykuł dziesiąty na pełnomocników mianowanych przez wodza naczelnego armii rosyjskiej w Azji i pełnomocników rządu otomańskiego, dodając, iż „o rozpoczęciu rozejmu na europejskim placu boju dowództwo armii rosyjskiej w Azji będzie zawiadamione drogą telegraficzną.” Tym sposobem prócz opuszczenia Erzerumu przez Turków, układ adryanopolski nie wchodzi w inne szczegóły dotyczące się azjatyckiej widowni walki.

Linia demarkacyjna na półwyspie Bałkańskim określona jest w protokole jak następuje: „Linia demarkacyjna poprowadzona będzie od Balcziku i Hadzi-Oglu-Bazardziku w prostym kierunku do Rasgradu z pasmem neutralnym szerokości pięciu kilometrów przed tą linią; dalej linia przedłużona będzie od Rasgradu prosto do Eski-Dżumy, ztąd do Osman-Pasaru i Kotela (Kazanu), które zajmują wojska rosyjskie — a pas neutralny ciągnie się na pięć kilometrów przed tą linią. Następnie linia demarkacyjna idzie wzdłuż rzeki Dżumy, Delikamcziku, Boghaz-Dere, oraz przez wieś Oglankioi i Hadzi-Dere do Misewri, przy czem pas neutralny szerokości pięciu kilometrów znajduje się na obu brzegach tych rzek, dosięga morza Czarnego i wzdłuż jego wybrzeży dochodzi do jeziora Derkos. Wszelako wojska rosyjskie zajmą nad brzegiem morza Czarnego otok Burgas i Midyę w celu ułatwienia dostawy żywności dla armii, lecz z wyłączeniem kontrabandy wojennej. Dalej linia demarkacyjna przechodzi od jeziora Derkos, przez Czekmedzki i Kardżali w prostym kierunku, przecinając drogę żelazną na prawym brzegu rzeki Kara-Su, wzdłuż której bieży aż do morza Marmora. Wojska tureckie opuszczają linię fortyfikacyjną, podobnie Derkos, Hademkioi i Bajuk-Czekmedze. Linia demarkacyjna z ich strony przechodzi od Kucuk-Czekmedze w prostym kierunku przez św. Jerzy i Ak-Bunar nad brzegiem morza Czarnego. Przestrzeń między liniami rosyjskimi i tureckimi utworzy pas neutralny, na którym podczas trwania rozejmu fortyfikacje nie mogą być ani wznoszone, ani uzupełniane, ani naprawiane. Od morza Marmora linia demarkacyjna przechodzić będzie przylądek Galipolis od Sarkioi do Urszy, i dalej wzdłuż morza Egejskiego aż do Dede-Agaczu i Macri włącznie; następnie poręczem między dopływami rzek Maricy (w tej liczbie i Ardy), oraz rzekami wpadającymi do morza Egejskiego aż do Dżumy. Następnie pojedź w kierunku na Kustendil, Wranię, Planing Goltjak, wieś Meslicze, Planing Grapasnicze, wieś Lubczu, aż do granicy sandżaku Nowo-Bazarskiego, i wzdłuż tej granicy do granic Serbii, do miejsca zwanego Kopawnik-Planina. Dżumę, Kustendil i Wranię zajmą wojska rosyjskie lub serbskie, Prisztinę zaś tureckie. — Nakreślenie linii demarkacyjnej między cesarskimi wojskami otomańskimi a czarnogórskimi, ma być wykonane przez komisję specjalną, złożoną z pełnomocników Turcyi i Czarnogóry przy udziale pełnomocnika Rosyji. Pas demarkacyjny od Dżumy przez Wranię do granicy sandżaku Nowo-Bazarskiego będzie wytknięty na gruncie przez komisję, złożoną z pełnomocników cesarskich wojskich otomańskich i serbskich, z udziałem delegowanego rosyjskiego.”

Względem rozstawienia wojsk odpowiednio do linii powyżej wytkniętych, artykuły czwarty i piąty protokołu zawierają następujące ważne postanowienia: „Wojska obu stron wojujących, które w chwili podpisania tego układu znajdować się będą po za linią oznaczoną, — powinny być niezwłocznie cofnięte, i wykonać to mają w ciągu trzech dni najwyżej. Wojska tureckie, opuszczając punkta obwarowane wymienione w artykule trzecim (t. J. Widyni, Ruszczuk, Sylistrya, Belgradziki, Rasgrad i Chadzi-Oglu-Bazardziki), wychodzą z tamtąd z bronią, całym przyborem wojennym i całym mieniem, które może być wywiezione następującymi drogami: Z Widynia i Belgradziku przez przemyk św. Mikołaja na Ak-Palanke, Niez, Meskovic, i dalej przez Prisztinę lub Wranię do najbliższego dostania się na kolej żelazną w Uskiubie; z Ruszczuku, Sylistryi, Chadzi-Oglu-Bazardziku i Rasgradu na Warnę lub Szumle, według uznania władz wojskowych otomańskich. Materiał wojenny i w ogóle forteczne, statki wojenne i rządowe ze wszystkiem co do nich należy, mogą według woli być wywiezione lub pozostawione pod opieką władz wojskowych rosyjskich, które przedsięwzją środki ich przechowania aż do zawarcia pokoju, według inwentarza sporządzonego w dwóch egzemplarzach i podpisanego przez obie strony. Co do żywności, która z natury swojej narażona jest na zepsucie, ta może być sprzedana lub ustąpiona władzom wojskowym rosyjskim za cenę umówioną. Własność prywatna pozostaje nietykalna. Opuszczenie wspomnianych warunków i punktów ufortyfikowanych powinno być dokonane najdalej w ciągu 7 dni po otrzymaniu stosownego rozkazu przez zwierzchność miejscową.”

Nareszcie co do ułatwienia komunikacji i swobody handlu podczas rozejmu, artykuły szósty, ósmy i dziewiąty konwencji zawierają następujące rozporządzenia: „Wojska otomańskie i statki wojenne w ciągu trzech dni opuszczają Sulinę, jeżeli lody nie staną temu na przeszkodzie. Ze swęj strony władze wojskowe rosyjskie usuną z Dunaju wszelkie zawiady (torpedy, zatopione statki) i dozwolą na nim swobodnej żegludze, — atoli pod nadzorem władz wojskowych rosyjskich. Linie kolei żelaznych, znajdujące się w obrębie rozstawienia wojsk rosyjskich, pozostaną nietykalne jak wszelka własność prywatna, i można swobodnie odbywać ruch na rozciągłości wszystkich linii. W tym celu rząd otomański zezwoli kompaniom swobodnie używać swojego taboru ruchomego na całej linii zajętej tak przez wojska otomańskie jak i rosyjskie. Pozostawia się zupełna swoboda przejazdu podróżnych i przewozu towarów, jedynie z następującymi ograniczeniami: zabrania się przewozu materiału wojennego i wojsk przez linię demarkacyjną. Przejazd zaś osób pojedynczych, należących do armii, dozwolona jest za wzajemną zgodą dowódców oddziałów. Ruch na kolejach w obrębach zajmowanych przez obie armie odbywa się pod nadzorem władz wojskowych każdej z tych armii. Wysoka Porta na cały czas rozejmu zwinie blokadę portów morza Czarnego, i nie będzie przeszkadzała swobodnemu wpływowi do nich statków.”

Uzbrojenia angielskie.

Uzbrojenia w Anglii nie ustają ani na chwilę, owszem przybierają co raz większe rozmiary. Uzbrajają wszystkie statki, które w razie wojny mogłyby być do służby użyte. Oprócz fregat i korwet pancernych uzbrajają kilkanaście łodzi kanonierskich śrubowych. Wszystkie statki transportowe przygotowane na przyjęcie wojska. W arsenale w Woolwich zajmują się obecnie przygotowaniem parków obłężniczych. Dwa tego rodzaju parki są już gotowe, dwa inne z lepszych dział złożone, mają być najprędzej być przygotowane. Park ciężkiej artylerii obłężniczej składa się z 8 dział 68 funtowych, 8 40 funtowych i 14 8-mio calowych moździerzów. Park lekkiej artylerii składa się z 10 dział 40-funtowych, 10 dział 20-funtowych i 10 moździerzów 6-calowych. Organizują tren (pociągi) i służbę sanitarną. W Dockyard platformy przeznaczone do ambarcacji wojsk rozszerzono. Słowem, w zarządzie armią lądową i morską panuje tak nadzwyczajna czynność, jakiej od bardzo wielu lat nie pamiętają.

NIEMCY.

* Berlin, 21 lutego. Odpowiedź ks. Bismarcka na interpelację w sprawie wschodniej nie zadowoloniła a raczej nie zaspokoila zupełnie giełdy berlińskiej, która w słowach kanclerza nie dopatrzyła się dostatecznych rekwizytów pokoju. Jeżeli oczekiwania giełdy berlińskiej zawiodły — pisze Kreuz-Ztg. — to nie wina księcia Bismarcka, ale mylnych widoków giełdy. Słusznego bowiem powodu do zaniepokojenia nie miała giełda. Mowa ks. Bismarcka tak była pokojową, jak tylko być nią mogła, bo ks. Bismarck stanowczo oświadczył, że w warunkach pokojowych nie widzi żadnej koniecznej przyczyny do zawiązań europejskich. Giełda spodziewała się koniecznie silnego wyrażenia a raczej kategorycznego zaręczenia, że pokój nie będzie zakłóconym. Geneza usposobienia giełdy berlińskiej zdaje się być następująca: przy końcu giełdy znano tylko pierwszą mowę ks. Bismarcka, z której wyrwane pojedyncze zdania wydawały się być zbytnio rosyjskimi. Gorące słowa kanclerza na rzecz Austrii, hr. Andrasego oraz Anglii z drugiej strony, nie doszły już giełdy, bo już była ukończona. Ztąd też nie miało wrażenie giełdy berlińskiej być z Berlina na inne giełdy i ztamtąd wrócić do Berlina. Pokojowe znaczenie mowy kanclerza — tak kończy Kreuz-Ztg. — zaczyna dopiero teraz brać górę.

Kleinliche Ztg. poświęca obradom niemieckiego parlamentu w sprawie wschodniej przydłuższy artykuł. „Mówca towa z wspólnego z aktorem — tak rozpoczyna artykuł swój Kleinliche Ztg. — że obadwaj starają się pod dobrą wrażliwością opuścić scenę, i dla tego mówca kończy zwykle mowę zdaniem, za które może liczyć na poklask publiczności. Tak też zakończył ks. Bismarck odpowiedź swą na interpelację w sprawie wschodniej, oświadczać, że Niemcy nie będą prowadzili wojny w innym celu, „jak tylko w obronie swęj niezależności na zewnątrz, dla utrwalenia jedności niemieckiej oraz dla interesów, których konieczność obrony nie tylko zna jednogłośnie uchwała Rady związkowej, ale i cały naród niemiecki. Do takiej tylko wojny gotów jestem (Bismarck) doradzać cesarzowi.” Słowa te nie mogły być tylko zrobić jak najlepsze wrażenie na wszystkie stronnictwa parlamentu, lubo nie powiadają one nic z tego, czego cały świat dowiedzieć się pragnął z słów niemieckiego kanclerza, a mianowicie: jakie stanowisko zajmują Niemcy w obec zatargu pomiędzy Rosją a Austrią co do nowego akonstytuowania bałkańskiego półwyspu. Pod tym względem ważniejszą jest rzeczą, że i mowa stronnictwa postępowego dr. Hänel przyklasnęła mowie kanclerza; bo całe stronnictwo postępowe a przynajmniej jego prasa jest stanowczym przeciwnikiem przesadzonych żądań, z jakimi wychycała Rosya w ostatnim czasie wystąpiła. Więcej jeszcze nieprzyjazną Rosji jest frakcja centrum, która nie bez słusności oburza się na niego-

dnę naszego stulecia przesładowanie katolickiego kościoła ze strony Rosji. Nie tylko dokumenta rzymskiej kuryi, ale i urzędowe sprawozdania angielskiego rządu podają liczne, okropnie szczegółowe a przesładowaniu przez Rosyę katolików, i żaden rozsądny człowiek nie może wątpić o tępem, że w Rosji panuje wielka nietolerancya a przynajmniej ta sama nietolerancja jak w Turcyi, tak że postępanie cywilizacyjne, jakie Rosya sobie przypisuje, jest czcym tylko pozorem. My z naszej strony możemy tylko godzić się w zupełności na sposób, w jaki poseł Bennigen, uzasadniając interpelację, wyraził się o sprawie wschodniej. Powiedział on, że jest obawa, aby Rosya w poczuciu swych nadzwyczajnych wysiłków i zwycięstw w obec wewnętrznych trudności Austro-Węgier i odosobnionego stanowiska Anglii, nie wystąpiła z żadaniami, któreby nie szły za daleko i nie naruszały uprawionych interesów innych państw. Dla tego też żywili należy nadzieję, że kierując polityką Rosyę wezmą pod należąca rozwagę wszelkie szanse nowej wojny i nowych zawiązań, aby nie narazić się na niebezpieczeństwo utracenia tego, co dotąd zapewniła już sobie Rosya. Przyjąć należy, że w tych słowach zakreślonym jest stanowisko, które narodo-liberalne stronnictwo dawno już zajmowało, albo do którego powróciło gorzkiemi doświadczeniami pouczone. Wielkiej to jest doniosłości, że niemiecki parlament raz przeciw wypowiedział zdanie swoje w jednej z najważniejszych spraw, które obecnie wstrząsają Europą, a wypowiedział je zupełnie w myśl naszą. Kanclerz stanowczo unikał przechylenia się na którąkolwiek stronę i nie można mu się też dziwić, że wcale nie występował w roli swęjego politycznego, który to rolę odrzucił bezwzględnie, lecz tylko w roli pośrednika. W ogóle starał się ks. Bismarck o to, aby nie powiedzieć nic więcej, jak tylko co było koniecznem. Mówił on, że nie może nic więcej powiedzieć, jak tylko to, co już wszyscy wiedzą z dzienników i obrad angielskiego parlamentu. Tymczasem dowiedzieliśmy się z jego mowy, że rząd niemiecki ma wszelki powód niezadowolnienia z Rosy za sposób jej postępowania. Książę Bismarck oświadczył, że w tej chwili nie może dać żadnych wyjaśnień dokładnych, gdyż od niedawnego dopiero czasu jest w posiadaniu odpowiednich dokumentów. Co dotąd dowiedzieliśmy, jest czysto prywatnym wiadomościom do zawdzięczenia, udzielonym z grzeczności innych rządów. Rosya rzeczywiście miała mało wglądu do Niemcy. Przypominamy sobie, że fakta, do której robił aluzye kanclerz, niewiadomości, w jakiej pozostawała Rosya najbliższego swęgo przyjaciela i sprzymierzeńca, donoszone nam po kilka razy z Berlina. Wedle Goltosa nie potrzebuje Rosya mieć dla nas żadnych względów, bo Rosy szeroka pierś jest naszym jedynym wrogiem. Nie zapominajmy dobrych usług oddanych nam przez Rosyę, wierzymy i na przyszłość w przetrwanie Rosy, ale ufamy przedewszystkiem w naszym się silniejszej. Jeżeli Rosya, która nas teraz potrzebuje, tak bez względu na nas traktuje, jakżeż traktowała nas będzie, gdy nas już przestanie potrzebować? Oto pytanie, które miwoliwie każdemu Niemcowi narzucić się musi.

Wskazywając się nad kwestyami spornymi, które przed nami będą konferencyi, wyraził się ks. kanclerz w duchu rosyjskim, jak tylko mógł i powinien. W zakreślonych granicach Bułgaryi nie upatrywał ks. Bismarck żadnych wielkich trudności a państwowo-prawne stanowisko tego kraju nie nabawia go żadnych kłopotów, tak że ks. kanclerz przyjaźnieli jego Andrasego. Ks. Bismarck przyznał, że tak Austriya jak Niemcy mają interesy w Dardanelach i nie można zezwolić, aby Rosya te naruszała Rosy. Ponieważ kanclerz nasz przyznał, że będzie na konferencyi w Baden-Baden i przyznał, że zasada trzymać się będzie, przeto można spodziewać się na pewno pokoju, bo Rosya jest za mądram, aby nie miała ustąpić. Pokój w takim tylko razie byłby, gdyby Rosya nie naraziła się na Rosy, gdyby Niemcy opuścili Austrię i takowa zmuszona byłaby orężem wywalczyć uwzględnienie swych interesów. Przypomnieć przeciw dalszym sympatycznym słowom ks. Bismarcka dla Austrii i hr. Andrasego a zresztą stosunek Niemiec do Austrii i Niemców, zabopólnem zaufaniu i szczeręj przyjaźni.

Wskazywając się nad kwestyami spornymi, które przed nami będą konferencyi, wyraził się ks. kanclerz w duchu rosyjskim, jak tylko mógł i powinien. W zakreślonych granicach Bułgaryi nie upatrywał ks. Bismarck żadnych wielkich trudności a państwowo-prawne stanowisko tego kraju nie nabawia go żadnych kłopotów, tak że ks. kanclerz przyjaźnieli jego Andrasego. Ks. Bismarck przyznał, że tak Austriya jak Niemcy mają interesy w Dardanelach i nie można zezwolić, aby Rosya te naruszała Rosy. Ponieważ kanclerz nasz przyznał, że będzie na konferencyi w Baden-Baden i przyznał, że zasada trzymać się będzie, przeto można spodziewać się na pewno pokoju, bo Rosya jest za mądram, aby nie miała ustąpić. Pokój w takim tylko razie byłby, gdyby Rosya nie naraziła się na Rosy, gdyby Niemcy opuścili Austrię i takowa zmuszona byłaby orężem wywalczyć uwzględnienie swych interesów. Przypomnieć przeciw dalszym sympatycznym słowom ks. Bismarcka dla Austrii i hr. Andrasego a zresztą stosunek Niemiec do Austrii i Niemców, zabopólnem zaufaniu i szczeręj przyjaźni.

Wskazywając się nad kwestyami spornymi, które przed nami będą konferencyi, wyraził się ks. kanclerz w duchu rosyjskim, jak tylko mógł i powinien. W zakreślonych granicach Bułgaryi nie upatrywał ks. Bismarck żadnych wielkich trudności a państwowo-prawne stanowisko tego kraju nie nabawia go żadnych kłopotów, tak że ks. kanclerz przyjaźnieli jego Andrasego. Ks. Bismarck przyznał, że tak Austriya jak Niemcy mają interesy w Dardanelach i nie można zezwolić, aby Rosya te naruszała Rosy. Ponieważ kanclerz nasz przyznał, że będzie na konferencyi w Baden-Baden i przyznał, że zasada trzymać się będzie, przeto można spodziewać się na pewno pokoju, bo Rosya jest za mądram, aby nie miała ustąpić. Pokój w takim tylko razie byłby, gdyby Rosya nie naraziła się na Rosy, gdyby Niemcy opuścili Austrię i takowa zmuszona byłaby orężem wywalczyć uwzględnienie swych interesów. Przypomnieć przeciw dalszym sympatycznym słowom ks. Bismarcka dla Austrii i hr. Andrasego a zresztą stosunek Niemiec do Austrii i Niemców, zabopólnem zaufaniu i szczeręj przyjaźni.

